

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadestanie” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., kronika 30 Mk., kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., Nadestanie i nekrologi 15 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 20 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestaniego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadstających nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Germańskie metody.

Głównym celem polityki niemieckiej w dobie obecnej jest niedopuszczenie do utraty Górnego Śląska. Do zatrzymania tego wymykającego się im z rąk drogoennego kraju zmierzają wszystkie ich działania, wszystkie wysiłki, mactwa i bezczelności.

Niektóre z niemieckich sposobów, użytych w walce o Górny Śląsk, od dawna zostały przez polską opinię i prasę przejrane i wyjawione, inne dopiero teraz wychodzą na światło dzienne.

Jednym z owych, nie od dziś znanych, środków, jest tajny układ z bolszewikami, na mocy którego siewy, aby wyświadczyć przyjacielską usługę Niemcom, zobowiązały się nie podpisywać pokoju z Polską przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Miał stąd zrodzić się świetny atut dla agitacji niemieckiej, bo przecież łatwo jest tłumaczyć ludziom niedość patriotycznie usposobionym, że niema żadnej rozsądnej racji łączyć się z krajem, który znajduje się ciągle w stanie wojny i nie posiada żadnej, chociażby papierowej gwarancji pokoju. Co więcej, Niemcy przygotowały wszystko, aby w czasie plebiscytu wytworzyć atmosferę, ile możliwości jak najbardziej zbliżoną do tej, która otaczała Polskę w czasie fatalnego plebiscytu na Warmii i Mazowszu pruskim, gdzie głosowano przy akompaniamencie armat bolszewickich, ciągnących pod Lwów i Warszawę. O wytworzenie chociażby imitacji takiego nastroju nie jest przecież trudno. Wystarczy, aby jakaś wataha bolszewicka gdzieś na linii demarkacyjnej rzekomo na własną rękę zaczęła się awanturować przeciw Polsce, a już rzeczą niemieckiej propagandy plebiscytowej byłoby wydać ten ewenement, do olbrzymich rozmiarów i zrobić z niego co najmniej nowy najazd bolszewicki na ziemię polską.

Przyznać trzeba sowietom, że w stosunku do Niemiec zobowiązania swe wypełniają z niesłychaną precyzją i lojalnością, w czym pomaga im waleń kandydat na „ambasadora” w Berlinie, p. Dąbski, swą niedołęnością lub celową taktyką, dającą się wytłumaczyć chyba jakimś sekretami, jemu tylko i nielicznym mocodawcom wiadomym motywami. W każdym razie cel niemiecki będzie osiągnięty, bo oto, jak głosi nowa uspekajająca depesza p. Dąbskiego z Rygi, prace pokojowe w szybkim tempie zdążają ku końcowi, ale będą mogły być sfinalizowane dopiero po 20 marca. O nic innego wszakże Niemcom nie szło!

Ironia dziejowa sprawiła jednak, że pomimo pięciomiesięcznego przewleknięcia układów ryskich, fortel ten na nie zupełnie Niemcom się nie przydał. Jakże tu bowiem straszyc Górnoszlązaków bolszewikami i ich najazdem na Polskę, skoro los tak szczęśliwie dla nas zrzędził, iż sowiety same znalazły się w bardzo niebezpiecznych tarapatkach, wskutek czego nie mogą być groźne obecnie dla nikogo na świecie, a już najmniej dla Polski.

P. Joffe jednak dalej przeciąga bezpożyteczną już teraz grę, aby zjednać sobie u Niemców opinię wiernego kontrahenta.

Drugim oddawna również znanym sposobem niemieckiej walki o Górny Śląsk jest łączenie sprawy odszkodowań na rzecz koalicji z posiadaniem tej dzielnicy. Wszystkie swoje aż do śmieszności bezczelne kontrproponowcy w Londynie, uzależniał dr. Simons dodatkowo jeszcze od tego, że Górny Śląsk pozostanie przy Niemczech. Ani na chwilę nie można przypuścić, że Niemców spotkała ze strony koalicji niespodzianka, że wszystkie obecnie przez nią zarządzane sankcje karne, okupacje miast nadreńskich i inne represje militarne były dla nich czymś, czego zupełnie nie brali w rachubę. Przeciwnie, Niemcy nie są tak naiwni, aby nie przewidywali z góry, że to wszystko ich spotka. Wiedzą jednak dobrze, że nic nie mają do stracenia, bo w najgorszym razie będą musieli zapłacić to wszystko, czego koalicja od nich żąda, a zawsze uratują wobec szerokich mas ludowych wobec historii ten honor, że walczyli aż do upadłego, ale w końcu musieli ugiąć się przed przemocą. Dlaczegoż ciągle ma się nadzieje, że tracąc wszystko, zdoła się więc nie potargować się, choćby przy narażeniu się na pewne chwilowe nieprzyjemności, zwłaszcza jeśli jednak uratować Górny Śląsk. Wprawdzie Lloyd George do tego stopnia posunął się w swem oburzeniu, że poraz pierwszy przypomniał Niemcom, że nawet w razie utraty Górnego Śląska zawsze jeszcze będą

mieli o dziesięć milionów mieszkańców więcej... niż Wielka Brytania, ale wiadomo, że przekonania tego polityka nie są posągami z granitu. I w tym wypadku Niemcy wierni są swej taktyce, aby klęski poniesione na zachodzie wynagradzać sobie zdobyczami na wschodzie.

Trzeci, znany i nawet w parlamencie niemieckim stwierdzony, środek walki z arsenału metod niemieckich, sztuczne chniżanie wartości marki polskiej, zaświadł zupełnie, jak z zalem byli zmuszeni przynuceni na zachodzie wynagradzać sobie zdobyczami na wschodzie. Wprawdzie waluta polska spadła w sposób poza Bolszewją nigdzie niespotykany, ale argument ten najwym Górnoszlązakom jakoś zupełnie nie przemawia do przekonania i nie odstrasza ich od opowiadania się za Polską, tem bardziej, że mają zobowiązanie Rządu i Sejmu polskiego, że przymus wymiany waluty z niemieckiej na polską nie będzie tam stosowany i że definitywna złota waluta polska zostanie wprowadzona najpóźniej w tej dzielnicy.

Zawiodły również machinacje niemieckie, zmierzające do wywołania w Polsce generalnego strajku i przedstawienia jej jako typowego kraju anarchii. Owszem z usiłowań strajkowych Polska wyszła tak dalece obronną ręką, że nie tylko na Górnym Śląsku, ale wszędzie zagranicą musiało powstać wrażenie, że u nas nie tylko dla bolszewizmu, ale nawet dla wojującego socjalizmu niema miejsca.

Środki te nie wyczerpują jednak bynajmniej zapasu chytłych metod niemieckich. Zaciekli Krzyżacy mają jeszcze w perspektywie zrealizowanie bardzo pięknego programu, który uchwalono na ostatnim zje-

ździe mężów zaufania na Górnym Śląsku. „Gazeta Warszawska” otrzymała o nim drogą poufną bardzo interesujące wiadomości. Według planów tych ranów winien więc około 15 marca wybuchnąć w Polsce nowy strajk generalny, i to tak zwany „czarny” t. j. połączony z niszczeniem warsztatów pracy. Konieczne należy zatopić kilka kopalń węgla, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem. Wszystko to ma z jednej strony odstręczyć antyrewolucyjną ludność górnoszląską od głosowania za Polską, z drugiej strony zaś ułatwić czynnikom koalicyjnym umotywowanie nieprzychylniej dla Polski decyzji.

Akcja strajkowa na wielką skalę ma być kontynuowaną w Polsce także po plebiscycie aż do chwili definitywnego rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska. Akcja ta ma być forsowana przy wydatnym współudziale czynników sowieckich, tudzież żydostwa i to nie tylko międzynarodowej finansjery, ale także większości ugrupowań żydowskich na terenie ziem polskich. Przytem ugrupowania te, aby się niepotrzebnie nie narażać, mają, narazie przynajmniej, występować nie pod własną firmą, ale pod ogólnikową egidą: „Polskiej komunistycznej partii robotniczej” i „Bundu”.

Wreszcie uchwalono wysłać do Polski najdoleńszych agitatorów i wyasygnować znaczne fundusze na zrealizowanie tych zacnych planów.

Dobrze, bądź co bądź, że jesteśmy o nich uprzedzeni. Potrafimy bowiem zabobiec ich wykonaniu, tem bardziej, że mamy po swojej stronie tak niezawodny oręż, jak głębokie uświadczenie narodowe Górnoszlązaków i ich namiętną żądę połączenia się z Polską. (—)

ociągi z emigrantami niemieckimi dalej przychodzą puste.

Bytom. (Tel. wł.) 12. III. Pociągi emigrantów niemieckich przybywają w dalszym ciągu, lecz przywożą jedynie znikome liczby po kilkadziesiąt lub nawet kilkanaście osób. Np. do Zabrza przybyło zaledwie 150 osób. Nastrój wśród ludności niemieckiej wskutek okupacji nowych terenów jest zatrwożony i dlatego emigranci wahają się i ociągają z wyjazdem.

Opole. (Tel. wł.) Emigranci polscy którzy przybyli na G. Śląsk, zapytują w komisariatach polskich, czy będzie im wolno po plebiscycie pozostać na Śląsku nie chcą bowiem wracać do Niemiec.

Opole. (Tel. wł.) 12. III. Z wielu miejscowości G. Śląska donoszą, że ludność opuściła baraki, przeznaczone dla emigrantów. Do Opola przybywa ze wsi wielu emigrantów niemieckich, którzy się skarżą, że nikt ich nie chce przyjąć do domu, ani sprzedać żywności.

Bytom. (Tel. wł.) 12. III. Kardynał Bertram wydał list pasterski, w którym zwraca się do katolików śląskich, aby głosowali jednomyślnie, mając na względzie dobro kościoła.

Traktat w Rydze będzie podpisany 17 marca.

Ryga. (E. E.) Dnia 11 bm. po południu odbyło się posiedzenie przewodniczących w kwestji udziału Polski w zapasie złota, oraz reewakuacji mienia. Podpisanie traktatu zapowiedziano na czwartek. Część traktatu oddano już do druku.

Ryga. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem delegaci pokojowi postanowili podpisanie traktatu na 17 marca.

Ryga. (Tel. wł.) Dnia 11 na posiedzeniu delegacji omawiano sprawę złota, należnego Polsce. Układów jeszcze nie ukończono. Początkowo bolszewicy proponowali wypłatę tylko 30 milionów, jednak potem okazali ustepliwość.

Taryba przygotowuje zamach zbrojny na Wilno?

Wilno. (EE) Nadchodzą tu z Kowieńszczyzny niepokojące wieści o litewskich zbrojeniach, powiększeniu armji i koncentrowaniu dużych sił na granicy pol-

skiej. Wszystko to robi się w tajemnicy przed koalicją. Kowieńszczyzna zamierza zainscenizować powstanie ludności i zająć zbrojnie Wileńszczyznę.

Sprzeczne wiadomości o sytuacji w Rosji.

Kopenhaga. (Tel. wł.) 12. III. Z Rosji nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości sprzeczne, — jednakowoż ogólne wrażenie jest to, że rząd sowiecki bierze górę.

Warszawa. (EE) „Kurjer Polski” donosi, że w sferach miarodajnych uważają większość wiadomości o rozrastaniu się powstania w Rosji za dalekie od prawdy. Rokowania nasze pokojowe z Rosją toczą się normalnie, wszakże nie można spodziewać się podpisania traktatu przed 20. bm.

Wyborg. (EE) Pierwszy okręt wiozący żywność dla powstańców kronsztadzkich wyruszył do Kronsztadu pod flagą szwedzką. Znajdują się na nim przedstawiciele amerykańskiego i szwedzkiego Czerwonego

Krzyża. Ludność i załoga Kronsztadu nie przenosi 45 tysięcy głów, wobec tego amerykańskie składy żywności w Finlandji wystarczą do wyżywienia powstańców przez czas 2 miesięcy.

Paryż. (EE) Wiadomość o powstaniu w Rosji przyjęto entuzjastycznie w sferach politycznych rosyjskich i wśród żołnierzy b. armji Wrangla. W kołach tych wyraża się życzenie wzięcia czynnego udziału w walce z bolszewikami.

Moskwa. (PAT) Położenie aprowizacyjne w Kronsztadzie zaostroża się. Brak już obecnie chleba, w miejsc którego wydaje się suchary i jęczmień w niedostatecznej ilości. Na pokładzie okrętu „Petropawłowska” znajduje się węgla zaledwie na 4 dni. Drzewa niema w całym Kronsztadzie.

Przegląd polityczny.

PROPOZYCJE W SPRAWIE WILEŃSKIEJ.

Rada Ligi Narodów postawiła — wedle „Tampsa” — Polsce i Litwie następujące propozycje:

Rozpoczęte będą bezpośrednie rokowania między dwoma państwami w ciągu miesiąca w Brukseli pod przewodnictwem p. Hymansa w celu dojścia do układu, który ureguluje między dwoma krajami, rokującymi na stopie równości, wszystkie sprawy sporne, terytorjalne, ekonomiczne i wojskowe.

W oczekiwaniu wyniku tych rokowań, rząd polski zobowiązuje się do poddania z powrotem dyscyplinie gen. Żeligowskiego i jego wojska i do zapewnienia natychmiastowego zmniejszenia jego stanu do normalnej dywizji o sile najwyższej 11.000 ludzi.

Wojska zajmujące sporny pas, oznaczony w sprawozdaniu komisji, nie będą wzmożnione.

Wojska litewskie winny zająć z powrotem swe zwykłe miejsce postoju wewnątrz kraju, tak, żeby oddziały ochronne na linii demarkacyjnej nie przekroczyły dwóch dywizji. Rząd litewski zobowiązałby się do udziału w zaopatrywaniu w żywność i nasiona ludności spornego terytorjum w celu poprawienia sytuacji ekonomicznej.

Rozdział produktów pochodzących z Litwy, między ludność, będzie się odbywał pod kontrolą komisji wojskowej Ligi Narodów, która poczyni wszelkie niezbędne zarządzenia. Wojska polskie na spornym terytorjum winny być zaopatrywane w żywność przez Polskę, bez uciekania się do rekwizycji, lub zakupów przymusowych na tem terytorjum, z wyjątkiem mięsa i paszy. Produkty, przywożone z Litwy, nie będą mogły być rekwizowane.

Administracja obecna będzie zachowana. Żadne nowe wybory nie będą przeprowadzone przed podpisaniem ostatecznego układu, chyba, że upoważni je przewodniczący konferencji. Komisja wojskowa utrzymana będzie na miejscu w celu zabezpieczenia wykonania klauzul wojskowych i nadzoru nad rozdziałem produktów żywnościowych. Układ, który wyniknie z rokowań w Brukseli, będzie zatwierdzony przez Radę Ligi.

Delegaci zobowiązali się przesłać rządowi swoim propozycje Rady i dać odpowiedź w ciągu dziesięciu dni.

NIEMCY WOBEC ZARZĄDZEŃ LONDYŃSKICH.

W dniu odrzucenia kontrpropozycji niemieckich na konferencji londyńskiej panował w kuloarach parlamentu niemieckiego w Berlinie nastrój ogólnego skupienia. Wszyscy posłowie wskazywali na powagę chwili i nawoływali do spokoju i trzymania nerwów na uwierze. Dawano wyraz pogładowi, że kiedyś musi nastąpić zerwanie i wyrażono zadowolenie, iż ono już nastąpiło. Tu i ówdzie zarysował się pogląd, iż w pertraktacjach nie wypowiedziano jeszcze ostatecznego słowa. Jeden z posłów socjalistycznych zauważył, iż wkroczenie wojsk koalicyjnych w granice niemieckie jest nie tylko aktem gwałtu, ale i niedorzecznością. Wywoła ono odruch nie tylko w tych krajach, których rządy wydały w tym kierunku odpowiednie zarządzenia. Pewien poseł demokratyczny był zdania, iż nadzwyczaj ważnym problemem jest utrzymanie kursu marki na giełdach w kraju i zagranicą, — to bowiem wpływa uspokajająco na sfery handlowe.

Sprzymierzone mocarstwa mogą poprowadzić granicę celną na zachodzie Niemiec, — jest w tej mierze pierwszorzędnym problemem, czy Amerykanie, których wojska utrzymują granicę w pobliżu Koblenca — wezmą udział w zarządzeniach państw sprzymierzonych. W razie gdyby tego Amerykanie nie uczynili — powstałaby w linii celnej przerwa.

„Następstwa zarządzeń karnych — mówił ów poseł demokratyczny — wydanych przez państwa sprzymierzone, będą w każdym razie bardzo poważne dla gospodarczego życia Niemiec, ale i państwa koalicyjne żadnego z tego nie odniosą pożytku. Francuzi w chwilach ciężkiego naszego położenia zagarnęli nasze parowozy, które obecnie rdzewieją na torach francuskich. Zabrali naszą flotę, ogromne zapasy węgla i przynęśli w ten sposób własnemu przemysłowi szkodę i bezrobocie. W ten sposób zemściły się dotychczas wszystkie akty przemocy na tych, którzy je stosowali, — ten wypadek — jak mówi ów poseł niemiecki — będzie następstwem i obecnych zarządzeń”.

TYROL PRZECIW AUSTRII.

Sejm tyrolski przyjął w dniu 8 maja z. r. w trzecim czytaniu ustawę krajową, do której załączono szereg rezolucji, między innemi ks. Hajdeggers'a, wskazującą na to, iż jednolitość Tyrolu z pogwałceniem prawa stanowienia o sobie została zniszczoną i kraj tyrolski zmuszony został do prawnopństwowego Związku z republiką austriacką. Wobec tego wybrani zastępcy ludu tyrolskiego zostali pozbawieni prawa, by zdecydować o sobie, politycznej przyszłości kraju i o swym stosunku wobec państw sąsiednich. Pod naciskiem wytworzonego stanu rzeczy, którego w tej chwili zmienić niemożna, sejm uchwala ustawę krajową, aby wewnątrz związku republiki austriackiej bronić swych praw, jako samodzielnego kraju.

„BENZ” KRAKÓW

Telef. 1026

UL. PODWALE 5

Adr. tel. Benzmotor.

Samochody osobowe 10—200 KM.
Samochody ciężarowe 1—10 tonn.
Omnibusy od 8—42 osób,
Samochody sanitarne,
Samochody dla straży ogniowej.
Samochody specjalne dla użytku miast,
Samochody i omnibusy dla użytku poczt,
Motory stałe 2—100 KM na benzynie, benzol, ropę, gaz,
ssący i świetlny oraz wszelkie inne materiały pędne,
Motory systemu Diesla 25—2000 KM,
Motory okrętowe i lotnicze,
Lokomotywy benzynowe, wąsko- i szerokotorowe,
Lokomobile benzynowe,
Plugi motorowe „Benz-Sending” 25 KM,
Traktory „Benz”,
Statki i łodzie motorowe

po cenach stałych do dostawy natychmiastowej.

Kosztorysy na żądanie; informacji technicznych udzielają nasi inżynierowie w Warszawie i wszystkich miastach Rzeczypospolitej.

OPONY MICHELIN-PIRELLI

gładkie, karbowane, nabijane gwoździami Antiderapant)

w wymiarach

760/90,
760/100,
765/105,

815/105,
815/120,
820/120,
880/120.

825/135,
895/135,
935/135,

Dętki we wszystkich wymiarach.

do dostawy natychmiastowej ze składu firmy:

BENZ Kraków, ulica Podwale L. 5.

Adres telegr.: Benzmotor,

1089n

Telefon Nr. 1026.

SEJM.

SPRAWA PLEBISCYTOWA NA ŚLĄSKU.

Przystąpiono do nagłej interpelacji p. Dębskiego w sprawie plebiscytu na G. Śląsku. P. Dębski wywodzi Ostatecznie dni dzielące nas od plebiscytu wskazują tyle objawów niepokojących, że słuszną jest rzeczą, ażeby Sejm i opinia publiczna otrzymały od rządu wyjaśnienie. Mam tu na myśli przywóz broni przez rząd niemiecki na G. Śląsk, decyzję o równoczesnym głosowaniu emigrantów, prowokacyjne zachowanie się niemieckich organizacji plebiscytowych i posunięcie polityczne Niemców na konferencji londyńskiej. Świad czy to wszystko o tem, że Niemcy popierani przez nieznaną nam bliżej przyjaźń, liczą na to, że dzień plebiscytu nie będzie dniem plebiscytu, lecz dniem orężnej walki. Dlatego zapytujemy: czy data plebiscytu 20 marca nie będzie odłożona, czy rząd dostatecznie poinformował odpowiednie czynniki o tem, że czynione są zabiegi celem uniemożliwienia swobodnego wypowiedzenia się ludności śląskiej, czy rząd zapewnił emigrantom polskim wyjazd na teren plebiscytowy, czy poczynił kroki w celu zapewnienia Górnoślazakom po przyłączeniu do Polski normalnego rozwoju życia.

Prezydent ministrów Witos: Termin plebiscytu oznaczony na 20 marca br. zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa dotrzymany. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby umożliwić spokojne przeprowadzenie plebiscytu, aby głosowali tylko ci, którzy mają do tego prawo, aby zapewnić normalny bieg życia ludności górnośląskiej w razie przyłączenia tego kraju do R. P. Gdy po skończonej zwycięskiej wojnie państwa sprzymierzone zabierały się do wymierzenia sprawiedliwości dziejowej na zasadzie stanowienia narodów o sobie, sądziliśmy, że te zasady w całej pełni będą zastosowane do ziem, które oderwane zostały od państwa polskiego, a których ludność pozostała wierna Polsce. Niestety nadzieje te nas zawiodły. Wydano nakaz plebiscytu na G. Śląsku, choć pierwotnie traktat wersalski orzekł bezwarunkowe przyłączenie go do Polski. Nastąpił długi okres ciężkich przejść; obecnie nadchodzi koniec tej próby. Czekamy spokojnie na wynik. Jeżeli nie jesteśmy zupełnie wolni od trosk, to dzieje się to z tego powodu, że Niemcy wzmożoną agitacją chcą za każdą cenę wywołać zaburzenia. Ludność polska potrafi jednak zachować spokój, i nie wątpię, że komisja międzysojusznicza zdoła zapewnić ludności polskiej swobodę wypowiedzenia swej woli. Polscy Górnoślazacy w palmową niedzielę pójdą do urny plebiscytowej. Narod, Sejm i rząd polski czekają na wynik z całym spokojem (brawa).

USTAWA O ZMIANACH W USTAWIE.

Przystąpiono do ustawy o zmianach w ustawie dnia 1 sierpnia 1919 o załatwieniu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

P. Żulawski podnosi, że kary przewidziane w ustawie z 1 sierpnia zostały podwyższone. Chodzi tu o zapewnienie ustawie poszanowania. Dla polubownego załatwienia zatargów konieczną była obopólna zgoda. Obecna umowa zbiorowa między związkiem ziemian a związkiem pracowników rolnych kończy się 31 marca br. Związek ziemian oświadczył, iż jej nie odnowi, dopóki robotnicy rolni nie poddadzą się pod dyktando związku ziemian. To zmusiło rząd do dodania art. 7, zmierzającego do przywrócenia dotychczasowych umów zbiorowych do czasu zawarcia nowych. Komisja zniżyła rządową redakcję tego artykułu w ten sposób, że uprawnia ministra pracy na czas do 31 marca 1922 do powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej, której przewodniczyć będzie minister. W komisji tej będą brali udział przedstawiciele pracodawców i pracowników. Gdyby jedna ze stron uchyliła się od udziału w komisji, będzie ona decydowała w składzie 3 del. rząd. Komisja ma prawo wezwać tych przedstawicieli do zawarcia nowej umowy zbiorowej i do pośredniczenia w doprowadzeniu jej do skutku. Jeżeli mimo to umowa nie zostanie zawarta do 31 marca i wskutek tego zajdzie niebezpieczeństwo przerwania normalnej pracy na roli, komisja ma prawo nadać umowie zbiorowej moc obowiązującą na rok jeden, oraz dokonać w niej zmian na podstawie żądań stron interesowanych. Prócz tego komisja przysła do przekonania, że kary aresztu proponowane przez rząd, są zbyt ciężkie, bo dla zapewnienia udziału w komisjach wystarczą kary pieniężne. Izba odrzuciła poprawkę p. Bojanowskiego, by grzywny były jednolite dla pracodawców i pracowników, oraz przyjęła wnioski komisji z wyjątkiem stawek karnych, które uchwalila w brzmieniu rządowym.

Następnie p. Buzek referował sprawę swego wniosku nagłego o nadużyciach czeskich podczas spisu ludności na Śląsku Cieszyńskim. Spis ten ma międzynarodowe znaczenie, bo Czechosłowacy w traktacie zobowiązali się do oceny mniejszości narodowych. Od wyniku spisu ma oczywiście zależeć rozmiar praw, które mają być przyznane mniejszościom narodowym.

Rząd nasz powinien zwrócić się do Ligi Narodów o przeprowadzenie spisu pod jej kontrolą (brawa). Nagłość wniosku przyjęto, wniosek zaś odesłano do komisji.

Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym dokonanie trzeciego czytania i głosowania nad konstytucją.

Sprawy gdańskie.

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu komisji morskiej reprezentant prezydium ministrów przedstawił ustój władz polskich w Gdańsku i ich zakres działania.

Na posiedzeniu połączonych komisji morskiej, spraw zagranicznych i handlowo-przemysłowej, przed stawiciele rządu przedstawili stan rokowań polsko-gdańskich, sprawę zmiany konstytucji gdańskiej, sprawę zastępstwa dyplomatycznego Gdańska i sprawę podziału majątku pomemieckiego w Gdańsku. Po dyskusji wezwano rząd, aby z całą energią i siłą przeprowadził pertraktacje z Gdańskiem, a po ich ukończeniu przedłożył komisji sprawozdanie.

„Kurier Pozn.” otrzymał od przybyłej z Gdańska do Poznania wybitnej osobistości następujące informacje o sprawach Gdańska:

„Jakie sprawy są najaktualniejsze? Oczywiście, że owe dwie, zawsze te same: rozdział majątku fiskalnego na Gdańsk i Polskę oraz zawarcie dodatkowych umów na celom wykonania konwencji polsko-gdańskiej z 15 listopada 1920. Obie te sprawy, to niejako tylko środki do tego samego celu: zrealizowania wolnego i własnego dostępu do morza”.

„A Rada portowa?”

„Przepraszam, oficjalna nazwa brzmi: „Rada Portu i Dróg Wodnych”. Sprawy „Rady” wchodzić zarówno w zakres podziału majątku, — ponieważ najważniejsze obiekty w porcie przypadają prawdopodobnie na własność „Radzie”, — jak i w zakres rokowań polsko-gdańskich, ponieważ kwestja statutu jest przedmiotem obrad w jednej z subkomisji, mianowicie „Komisji dla spraw portowych”. Jeżeli Gdańsk słusznie nazywano „Wrotami Korony Polskiej”, to „Rada Portu” winna być dzierżycielem kluczy od tych wrot”.

„A na jakim terenie rozgrywa się gra, od której zależeć ma, jak będzie wyglądał dostęp Polski do morza?”

„Są dwa centra: Warszawa i Gdańsk. — W Warszawie głównymi partnerami są obaj przewodniczący rokowań: po stronie polskiej: wiceminister Leon Pluciński, po stronie gdańskiej: senator Jewelowski. Tam w Warszawie toczy się rokowania bloku gospodarczego, tj. Komisji żywnościowej, rybołówstwa celnej, spłat w obu walutach, oraz 2 komisji z bloku komunikacyjnego, tj. kolejowej i pocztowej. Inne komisje obradują w Gdańsku. Tak samo toczy się w Gdańsku sprawa podziału mienia, gdzie Polskę wobec trzech Komisarzy wielkich mocarstw pp. Leverya, Carr’a i Bertunzi’ego zastępuje b. minister dr. Jerzy Madeyski, a Gdańsk — prezydent senatu Sahn”.

Czy istnieje jaki związek między temi dwoma kategoriami rokowań?”

„Powtarzam, że obie sprawy to środki do tego samego celu: uzyskania wolnego dostępu do morza, i że różne poszczególne kwestje wchodzić w zakres obu spraw, np. wymieniona już „Rada Portu” ale także sprawy kolejowe, pocztowe i kilka innych. — Formalnie jednak sprawy dwie są niezależne, ponieważ w sprawie podziału majątku komisarze ententy informują się wprawdzie u obu stron, wysłuchują ich życzeń, ale propozycje ich wobec Rady Ambasadorów i decyzja tej ostatniej w myśl art. 107 traktatu wersalskiego nosić będzie charakter jednostronnego arbitrażu”.

„Jaka rola wobec tego przewodniczącego Delegacji Polskiej, b. ministra dr. Madeyskiego?”

„Oczywiście bardzo delikatna i trudna. Dotąd ma

się wrażenie, że Rząd Polski miał szczęśliwą rękę, zyskując sobie na przeprowadzenie tego zadania tak rutynowanego dyplomata, jakim jest dr. Jerzy Madeyski. — Przydział tak zwanego „Generalkommando” na wspólną własność Polski i Gdańska, (pierwsza decyzja ententy) jest bezwątpienia sukcesem dla Polski, jeżeli się wie, jaką wagę przywiązywał Gdańsk do tego budynku, w którym mieścił się przez grudzień i styczeń Sejm wolnego miasta, a który nabrał takiego rozgłosu z powodu zatargu z komisarzem Ligi Narodów Hakingiem, który od połowy lutego znowu tam mieszka, i to odtąd jako wspólny gość Rzeczypospolitej i Wolnego Miasta. Oczywiście, że ten sukces ma więcej znaczenie podniesienia prestige’u polskiego w Gdańsku, niż doniosłości praktycznej”.

„A sprawy rokowań polsko-gdańskich odnośnie do konwencji?”

„Nie umiem powiedzieć, jak daleko są posunięte, słyszałem tylko w Gdańsku, że i tu trudności są bardzo znaczne. Ponieważ Polska delegacja stoi na stanowisku, że związek gospodarczy Gdańska z Polską powinien być jak najbliższy i że ku temu właśnie mają zmierzać rokowania, podczas gdy urzędowy Gdańsk podkreśla ciągle swą — rzekomą — suwerenność, jako argument przeciwko rzekomym uroszczeniom polskim, jako niby niezgodny z duchem traktatu wersalskiego i konwencji. Interesy polskie mają doskonałego reprezentanta w osobie przewodniczącego naszej delegacji p. Plucińskiego. Nie potrzebuje zresztą tu w Poznaniu mówić o kwalifikacjach p. Plucińskiego. Znać go lepiej odemnie. Wybór jego na przewodniczącego ze strony polskiej jest między innymi i dlatego tak szczęśliwy, że rząd polski zadokumentował tem, że mu chodzi tu więcej o porozumienie gospodarcze, niż o osiągnięcie celów politycznych, które tylko o tyle wchodzi w zakres, o ile właśnie konieczne są dla osiągnięcia praw gospodarczych, — a to dlatego, że p. Pluciński jest znakomitym praktykiem i znawcą stosunków ekonomicznych polskich, nie będąc zawodowym urzędnikiem-dyplomata”.

Także Gdańsk powołał na czoło swej delegacji nie urzędnika, tylko parlamentarnego senatora, p. Jewelowskiego.

„Tyle się słyszy o Jewelskim, któż to taki?”

„Jewelowski jest człowiekiem lat czterdziestu kilku, urodzony w jakiejś małej miejscinie koło Mińska, z rodziny żydowskiej, Ojciec jego przed 30 laty sprostował się jako ogrodnik do Gdańska, i tu młody Jewelowski wyrósł podczas wojny na handlu drzewem i wyrebie lasów na Litwie podczas okupacji na milionera i wreszcie na senatora. Jewelowski jest mało lubiany w kołach urzędowych nacjonalistycznych Gdańska, które mu zazdroszczą wpływów, stanowiska i majątku i dalej mu zarzucają uległość wobec Polski, co jest oczywiście śmieszne, bo Jewelowski jest człowiekiem wprawdzie niezwykle zgrabnym ale i bezwzględny i energiczny, dążącym do osiągnięcia jaknajwiększych korzyści gospodarczych dla Gdańska, zwłaszcza dla handlu drzewnego.

Z Jewelowskim musimy się liczyć jako przeciwnikiem niezmiernie niebezpiecznym i twardym. Całe szczęście, że właśnie p. Pluciński jest człowiekiem, którego cechuje zarówno znajomość stosunków, jak i stanowczość wystąpienia i energia”.

„Powracając do Rady Portu, jak daleko jest ta sprawa?”

„Jak wiadomo, działalność jej jako władzy, administrującej trzema powiatami jej działaniami i to:

1. portem morskim.
2. torami kolejowymi, obsługującymi specjalnie port.
3. drogami wodnymi w obrębie Wolnego Miasta, rozpocznie się dopiero w trzy miesiące po wyborze

turalnem, co zgadza się nierzadko z istniejącym już oddawna kierunkiem myślenia filozoficznego.

Wszak według Macha wszystko polega na wzajemnej funkcjonalnej zależności elementów natury. Każdy składnik jest związany bezpośrednio lub pośrednio z każdym innym. A jeśli tak jest, to musi istnieć nieskończenie wiele punktów, z którychby związek natury dał się obserwować i przedstawić, i żaden z tak obranych układów odniesienia nie może mieć przed innym pierwszeństwa, każdy z nich jest tylko pewnym centrem relacji leżącym w obrębie tej całości, jest częścią całości, nie zaś absolutnym punktem Archimedesowym. Pewien układ odniesienia może być wygodniejszy, dla rachunku przydatniejszym, ale prawdziwym nie jest. Opis procesów natury w systemie Ptolemeusza jest tak samo prawdziwy jak Kopernikański. I niema w tem sprzeczności, jak długo nie będziemy traktowali tych układów jako coś absolutnego. Jeden jest prawdziwy dla układu odniesienia związanego z ziemią, drugi dla układu związanego ze słońcem. Nie mamy prawa odróżniać tu pozoru od rzeczywistości.

Tak samo względność odstępów czasowych i przestrzennych nie może dać powodu do zdziwienia. Wiara w czas absolutny, któryby upływał niejako poza wszystkimi zegarami, jednostajnie i w oderwaniu od wszelkich przedmiotów zewnętrznych jest tylko wytworem substancjalnego, absolutystycznego sposobu myślenia. Podobnie współczesność nie jest czemś absolutnem, porządkowanie zjawisk w czasie zależy od rachunku czasu danego układu. A jak niema sensu mówić o ruchu wręcz, lecz zawsze tylko w odniesieniu do układu współrzędnych, tak też i porządkowanie zjawisk w czasie nie da się przeprowadzić

prezydenta, a więc w końcu maja. Tymczasem chodzi o sprawy administracyjne i przygotowawcze, które i z polskiej strony już są rozpoczęte a zostaną skoordynowane z dążeniami gdańskimi, skoro przyjdzie prezydent, p. de Reygnier”.

„Czy członkowie polscy przyszłej Rady Portu już przebywają w Gdańsku?”

Pan Władysław Gettlich — inżynier-przemysłowiec, który dzięki swemu temperamentowi, znajomości stosunków komunikacyjnych, handlowych i technicznych oddał już i odda znakomite usługi Polsce na tym stanowisku, tak jak je oddał w latach 1917 do 1919 w Londynie i Paryżu — przebywa w ostatnim czasie prawie stale w Gdańsku”.

„Kwalifikacje p. Borowskiego generała podporucznika marynarki; inżyniera-mechanika, przebywającego od dwu lat w Gdańsku, nie wymagają żadnego bliższego udowodnienia i polecenia. Samo się przez się rozumiało, iż go powołano na to wybitne stanowisko. Że powołano dalej na członka Rady Portu pana Stefana Grabskiego, b. dyrektora cukrowni w Kruszwicy, świetnego finansistę i jednego z najlepszych znawców handlu gdańskiego — gdyż spędził tu wiele lat i utrzymywał stałe stosunki handlowe z Gdańskiem — odpowiadało intencjom gdańskich kół kupiectwa polskiego, które się słusznie domagało, aby w liczbie członków znalazł się kupiec, znający stosunki handlowe w Gdańsku, oraz związek ich z Polską i zagranicą. Pan Grabski mieszka obecnie w Poznaniu, ale tak samo, jak p. Gettlich zamierza się sprowadzić w najbliższym czasie do Gdańska”.

Czwarty członek komisji p. Doerman, przebywa obecnie w Liverpoolu, studiując tamtejszą organizację „Labour Board” czyli tamtejszej Rady Portu, która, jak wiadomo — służyła jako pierwowzór dla organizacji gdańskiej. P. Doerman współpracownik w pertraktacjach paryskich co do konwencji więc jest wyborem znawcą wszystkiego, co dotyczy dyplomacji ekonomicznej strony „Rady Portu”.

Pan dr. Sławski wreszcie urzęduje od przeszło roku w Gdańsku, miał więc sposobność poznać gruntownie teren Gdański. Powołanie jego jako prawnika było tem więcej wskazane, że po stronie przeciwnej właśnie prawnik, dr. Ewert, jest głową dyplomacji gdańskiej i „spiritus movens” w kwestjach organizacyjnych „Rady Portu”. — To też głównem, najbliższem zadaniem jest przygotowanie tej organizacji. Ku temu służy wymieniona już powyżej „Komisja dla spraw portowych” — jako jedna z 13 komisji utworzonych przez pana Plucińskiego dla rokowań polsko-gdańskich — której zadaniem jest stworzenie „statutu organizacyjnego dla „Rady Portu”, w którym określić ma się bliżej charakter prawny, kompetencje, organizację Rady itd. — Ze strony polskiej przewodniczącym tej komisji jest dr. Sławski i ze strony gdańskiej — dr. Ewert. — Oprócz tego podwójnego stanowiska członka „Rady Portu” i przewodniczącego komisji dla spraw portowych jest dr. Sławski, jest zastępcą pana ministra Madeyskiego w sprawie podziału mienia państwowego.

Pan sądzi więc, że Rada Portu ze strony polskiej jest obsadzona osobami mającymi ku temu kwalifikacje?”

„Bezwątpienia; zerwano tu słusznie — ze systemem biurokratycznym, i nie podano na te stanowiska urzędników, tylko ludzi praktyki. Znających stosunki ekonomiczne oraz lokalne gdańskie. Ze szczególnem zadowoleniem należy podkreślić, że na pięciu członków jest aż dwu inżynierów, p. Borowski i Gettlich; dopeknią zaś to koło: kupiec ekonomista-prawnik.

bez względu na jakiś system czasu, i w rzeczywistości używamy też zawsze w tym wypadku podobnie jak i przy ocenie procesów ruchu układu odniesienia. Mach zwrócił uwagę na to, iż w równaniach fizyki wielkość zmiennej czasu da się zawsze zastąpić kątem obrotu ziemi, tak, że właściwie zawsze wchodzi we wzajemny związek tylko pewne wielkości przestrzennie wyznaczone.

Zasada względności opiera się na zrozumieniu tego, że żaden układ odniesienia nie ma pierwszeństwa przed innym. Każdy jest równouprawniony z drugim. „A cóż to jest innego jak nie nowe tylko wyrażenie starej zasady względności Protagorasa: iż świat jest dla każdego takim, jakim mu się zdaje, t. zn. że przeciwieństwo między bytem a złudzeniem zmysłowem musi być usunięte?”. Każda prawda jest zawsze tylko wyrazem pewnej relacji, stosunku, jak to już zauważył Heraklit mówiąc, że miód dla chorego na żółtaczkę jest gorzki. Przypuśćmy, że nasi astronomowie zauważyli iż z wystąpieniem jednego z trabantów Jowisza z poza cienia swego planety pojawia się na słońcu równocześnie pewna określona protuberancja, i że astronomowie na Marsie podobnie jak ich koledzy ziemscy również na podstawie prędkości światła — stałej uniwersalnej — wyznaczyli czas zaistnienia każdego z tych zdarzeń. Wtedy na ogół biorąc dla mieszkańców Marsa oba zdarzenia nie byłyby równoczesne. Żaden jednak z tych rachunków nie ma pierwszeństwa. Oba są równie prawdziwe. Jedni lub drudzy stając na stanowisku absolutystycznym powiedzą o sobie wzajemnie, iż przeciwnik jest w błędzie. Z tej kolizji ich sądów jedyny sposób wyjścia daje relatywizm filozoficzny. Obaj mają rację zupełną ze swego stanowiska, która nie pozostaje w sprzeczności ze

13

Dr. ZYGMUNT ZAWIRSKI.

Fizykalna teoria względności a relatywizm filozoficzny.

(Ciąg dalszy.)

Gdy usuniemy wreszcie ów problem fikcyjny na błędach logicznych oparty co do substancji, istoty świata, bytu absolutnego, rzeczy w sobie, wtedy skończy się stara historia filozofii, która jako historia jednego pojęcia substancji, była tylko historią metafizyki, a zaczęnie się jej nowa faza, w której głównie będzie nas interesować pytanie nie „co” ale „jak”. I tu, aby dać odpowiedź ostateczną na „jak” świata, czeka nas jeszcze praca olbrzymia.

Tak przedstawia się stanowisko relatywizmu filozoficznego Petzolda, które autor jeszcze przed powstaniem fizykalnej teorii względności opracował w pierwszym wydaniu swego dzieła „Das Weltproblem vom Standpunkte des relativistischen Positivismus” w r. 1906. Dopiero w drugim wydaniu tej książki z r. 1912 dołączył autor ustępy, w których omawiając postępy współczesnej matematyki i fizyki, a zwłaszcza teorię względności Einsteina i Minkowskiego, wyzyskuje ją dla celów swego stanowiska. Zaznacza przede wszystkim, że dla tego, kto swe pochodzenie filozoficzne wywodzi od Berkeley’a i Hume’a i kto się przejął poglądem na świat Macha, dla tego ani relatywizacja pojęcia czasu, ani rzekomy przewrót, jaki teoria względności wprowadziła, nie zawiera w sobie niczego rewolucyjnego, owszem jest czemś całkiem na-

List ze Stanisławowa.

Niebezpieczeństwo wyborów 5-cioprymiotnikowych do Rady miejskiej. — Kasa chorych zażydniona, Dyrekcja odbudowy kraju ruska. — Kwiatki kwaternikowe. — Park czy Dąbrowa?

Omawiana w prasie sprawa nowej ustawy o samorządzie gminnym, która wkrótce ma wejść pod obrady Sejmu, budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie w społeczeństwie. Tymczasowy Zarząd miasta naszego jednakże nie zajął stanowiska w tej sprawie i zapewne nie zajmie się nią, gdyż składa się z ludzi, którym bądź to jest obojętne kto po nich przyjdzie, bądź też takich, którzy uznając w gruncie rzeczy konieczność ochrony interesów polskich w miastach wschodniej Małopolski, nie mają odwagi naruszyć świętej dla socjalistów zasady wyborów; inni wreszcie siedzą cicho wyczekiwaniu na wybory 5-cio przymiotnikowe.

Skutki uchwalenia jednolitej dla całej Polski ustawy gminnej byłyby istotnie fatalne dla polskości naszego miasta. W najlepszym razie moglibyśmy z wyborów 5-cio przymiotnikowych — nawet po połączeniu Knihininów z miastem — uzyskać 1/3 część radnych, połowę niemal stanowiąliby żydzi, resztę rusini i Niemcy. To też uświadomiona narodowo część społeczeństwa tutejszego, zaniepokojona warszawskim projektem ustawy, domaga się, by czynnik ustawodawczy wzięły pod należytą rozwagę projekt lwowskiej Rady miejskiej, który uwzględni interes narodowy w miastach małopolskich, pokrywający się z interesem państwowym.

Niebezpieczeństwo zupełnego opanowania miast w naszej części kraju przez żywiol żydowski, jest tem większe, że podczas gdy ludność polska, prześladowana tu przez Austriaków a następnie ukraińców, w obawie wreszcie przed groźbą w jesieni r. z. inwazją bolszewicką, opuszczała miasta a i teraz jeszcze chętnie przenosi się na zachód, żydzi naodwrot wzniciągają ciągle swe szeregi przybyszami ze wschodu. Opanowali więc oni cały handel wewnętrzny i zewnętrzny (z Ramnaja i Rosja), a czarna giełda prosperuje tu świetnie. Stopniowo wciskają się żydzi do urzędów, Kasa chorych zaś, obecnie instytucja państwowa, posiada personal wyłącznie żydowski. Jest tam nawet urzędnik, który wcale po polsku nie umie mówić! Dla okraszy przyjęto jednego pisarza i dwóch woźnych Polaków. Czyż w instytucji, w której ubezpiecza się większość robotników polskich, nie powinni znaleźć zajęcia inwalidzi wojenni, czy zdemobilizowani ludzie inteligentni, którzy powróciwszy z wojny, zastają miejsca zajęte tymczasem przez „neutralnych”.

Dziwną wydaje się polityka rządu naszego wobec rusinów. Z jednej strony zawiera się pokój z bolszewikami, z drugiej strony utrzymuje się operetkowego Petzold, który nową krucjatę włoską na bolszewików głosi, a tutejsi rusini ani myślą o pogodzeniu się z losem sprawiedliwym, lecz opowiadają sobie o gotującym się rzekomo powstaniu przeciw Polsce. Wśród tego wszystkiego rząd obsadza urzędy rusinami takimi nawet, którzy swą przynależność państwową oficjalnie deklarują jako „ukraińską”. Organizuje się u nas Dyrekcja okręgowa odbudowy kraju. Wobec tworzenia tych Dyrekcji w miastach przeznaczonych na siedziby województw, zredukowano personal lwow-

zdanem drugiego, bo tamto ważne jest dla innego układu. Absolutnych prawd niema.

Jedynie danem w rzeczywistości jest stanowisko względne. Innego zająć nie możemy, a o ile czynimy to tylko w myśl, to zawsze popełniamy skutek tego błędu. Gdziekolwiek stoimy, jesteśmy w sercu natury, w jej wnętrzu, a nasze badanie nie ma innego zadania jak zająć w procesach poznawczych pewne stanowisko równowagi stałej względem otaczających rzeczy i procesów. Stójmy tedy mocno — mówi autor — na tem stanowisku, nie dajmy się porywać jakiejś romantyce, a wtedy ziemia nas napowrót odzyska, więczna przepaść wypełni się, i nie będziemy potrzebowali jak te błazny czekać na odpowiedź tam, gdzie prawdziwą mądrością jest nie stawiać pytań wcale.

VI.

Przystąpimy teraz do krytyki owego „relatywistycznego pozytywizmu”. Petzold — jak widzieliśmy — uważa swe stanowisko za ostateczną konsekwencję poglądów Avenarius’a i Macha, a zarazem za tryumf tego kierunku myślenia, jaki w dziejach filozofii reprezentowali Protagoras sofista i sceptyk Hume. Ponieważ stanowisko Avenarius’a i Macha poddaliśmy krytyce przy ich poprzednim omawianiu, dlatego pominiemy teraz te zdania Petzolda, które są tylko prostym powtórzeniem myśli jego poprzedników a zwrócimy uwagę tylko na to, co jest w jego wywodach nowego, albo w czym stara się dodać nowej sily argumentom poprzedników. Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na to, o ile da się utrzymać jego relatywizm filozoficzny, a potem czy fizykalna teoria względności Einsteina przemawia rzeczywiście w zupełności na korzyść jego stanowiska.

Stwierdzamy tedy, że Petzold nie jest relatywistą całkowitym. Uznaje bowiem ważność praw logiki i wierzy w prawdę nauki, opartej na prawach logiki i na doświadczeniu. Zatem twierdzenie jego, iż niema

skiej Dyrekcji odbudowy, wydalać przeważnie referentów narodowości polskiej, natomiast werbuje się do Dyrekcji okręgowych wyłącznie Rusinów. Tak przynajmniej ma być w Dyrekcji stanisławowskiej, gdzie podobno zaangażowano 4 Rusinów, 1 Czecha i 1 żyda, a ani jednego Polaka. Przypomina to czasy, kiedy rząd austriacki zawsza ściągali ruskich oficerów i oddziały do Stanisławowa i przez Stanisławów do miast dalej na wschód i północ, bezpośrednio przed oddaniem Rusinom Małopolski wschodniej w roku 1918.

Z przykrością dorzucić muszę jeszcze parę „kwiatków” rekwizycyjnych. Szeroko w mieście komentowany jest wypadek, w którym niemożenie orzeczenia Namiestnictwa, że pewne mieszkanie (zajmowane przez oficera wyższej rangi) nie może podlegać rekwizycji i ma być opróżnione, uciec do orzeczenia wyższej władzy cywilnej nie zastosował się, a za to Magistrat — zdaje się na wyraźne żądanie komendy placu — zarekwirował poraz drugi właśnie owo zwolnione od rekwizycji przez Namiestnictwo mieszkanie (z kuchnią!), tym razem dla 2 innych oficerów. Mimo, że Magistrat nasz nawet wbrew przepisom spełnia żądania wojskowych, ci skarżą się ciągle, że gmina „nie idzie im na rękę”.

Drugi „kwiatek” może jeszcze lepszy. Jest w tutejszym Rejonie budowlano-kwaterunkowym zajęta panna nieetatowa, która chciała, by zarekwirowano dla niej dwa pokoje z kuchnią, których właściciel wyjechał był z miasta przed spodziewaną inwazją bolszewicką. Ponieważ w myśl ustawy nie mogła ona do magać się żadnego mieszkania w drodze rekwizycji, a nawet gdyby była wojskową, urzędniczą etatową, należałby się jej jeden tylko pokój, Magistrat nie zaspokoił nieuzasadnionych pretensji, panna jednak w upatrzonych przez siebie pokojach zamieszkała. Stało się to w sposób prosty. Pewnego dnia na drzwiach tego mieszkania pojawiła się magistracka kartka rekwizycyjna, poczem wprowadziła się tam panna. Tym czasem powrócił właściciel z brzemenną żoną w dodatku, a nie mając dachu nad głową, rozpoczął starania o odzyskanie swego mieszkania, zajętego teraz przez pannę. Zabiegi jego pozostają bez skutku; Magistrat twierdzi, że mieszkania mu nie rekwirował wcale, że panna zaś ujmuje się protektorem w mundurze. W każdym razie Sąd, o który sprawa się oparła, zechce zapewne rozwiązać zagadkę, skąd się wzięła kartka rekwizycyjna na drzwiach mieszkania tak oryginalnie zarekwirowanego.

Nie tylko mieszkania, lecz i part miejski podlegać zaczyna rekwizycji — wedle pojęć niektórych osób wojskowych. Przyzwyczajaliśmy się wprowadzić do tego, że żołnierze uszczą drzewa parkowe, robiąc z gałęzi ich „miotły”, teraz zaś park, jedyne miejsce przechadzki, okazał się najodpowiedniejszym miejscem dla ułanów do ujeżdżania koni, a dla piechoty na ćwiczenia wojskowe. Odpowiednie władze powinny chyba pouczyć swych powładnych, że kosztowny i pięknie urządzone park miejski, zniszczony w czasie wojny przez wrogów a obecnie odnawiany, nie jest składem materiału miotłowego ani nie nadaje się do różnych ćwiczeń wojskowych tak, jak niedaleko położone pola na „Dąbrowie”, które dawniej w zupełności wystarczały dla większej nawet liczby oddziałów wszelkiego rodzaju broni.

Żadnej normalnej inteligencji należy przyjać cum grano salis. Relatywista konsekwentny powinienby był twierdzić, że teoria jego jest także tylko czemś względem, tymczasem Petzold twierdzi, iż stanowisko jego jest nie tylko historyczną koniecznością i nie tylko, że jest najprawdopodobniej ostatecznym rozwiązaniem problemu świata, ale nawet jest logicznie nie do zwalczania. Mimo to kilkakrotnie powtarza, że niema żadnej prawdy absolutnej; najwidoczniej nie zdaje sobie sprawy z tego, co się w tem twierdzeniu mieści. Już więc z tego względu należy uważać jego stanowisko za niezupełnie pod względem logicznym poprawne.

Zatem relatywizm Petzolda jest tylko częściowym relatywizmem, różnym od relatywizmu sceptyków greckich i od relatywizmu Hegla, który przyjmował iż każdy system filozoficzny był prawdziwy jako pewien moment procesu dialektycznego, każdy wyrażał prawdę swojego czasu, każdy określał rzeczywistość na swój sposób, a każde owo określenie rzeczywistości, było ciągle nową tylko definicją Boga, bytu absolutnego, nowym sposobem samookreślenia się rozwijającej idei, bo nauka o hycie jest dla niego identyczna z nauką o idei, logiką. Jeśli zaś system ostatni wyrażał niejako prawdę najwyższą, to tylko dlatego, że zawierał w sobie prawdę wszystkich systemów. Otóż taki relatywizm jest również obcy relatywizmowi Petzolda. Bo wprowadzić i Petzold w swoim przedstawieniu historii filozofii traktuje każdy system jako pewnego rodzaju konieczność dziejową, szuka motywów ich powstania, ale uważa wszystkie za błędne; widocznie bowiem droga do prawdy wiedząca jest długa i kręta, i ludzkość dziesiątki wieków tracić musiała, aby wejść na właściwą drogę tę, jaką autor uważa za jedyne trafną.

(C. d. n.)

Wrażenia i refleksje z wycieczki dziennikarskiej w Poznaniu i na Pomorzu.

Wycieczka nasza pierwotnie miała trwać tylko dni 9, miała jednak tak obfity program, że siłą rzeczy musiała przeciągać się o parę dni dłużej i trwała od 23 lutego do 5 marca.

Jaki był główny cel tej wycieczki? Prawdopodobnie ten, aby rodacy z Kongresówki i Małopolski naocznie przekonali się, że w Poznaniu i na Pomorzu panuje wzorowy ład i porządek, że cała ludność oddaje się wyteżonej pracy, że b. zabór pruski może być wzorem dla innych dzielnic nienal pod każdym względem.

Znaczną część czasu, może nawet stosunkowo za dużą, zużyto na podejmowanie nas śniadaniem, obiadem, biesiadami wieczornymi. Odznaczają się one wielką obfitością spirytualistów i potraw wszelkiego rodzaju. Naturalnie przy tej sposobności dawano upust krasomówczym popisom z obu stron, przyczem można było stwierdzić, że Wielkopolanie i Pomorzanie, są bardziej ludźmi czynu, aniżeli frazesu. Mówili prze ważnie bardzo treściwie a wszelkie ich przemówienia brzmiały na jedną nutę: chcemy łączności z Polską, bo jesteśmy Polakami niegorszymi od Was, ale nie pozwolimy na obniżanie poziomu naszej kultury i wprowadzanie anarchii w nasze stosunki.

Wprzycięciach znać było wprawna rękę organizatorów i oprócz paru wypadków z małymi dysonansami wszędzie umiano zachować należytą harmonję.

Najmiej spędziliśmy kilka godzin w wielkopolskim pałacu pp. Chłapowskich w Bronikowie, gdzie zarówno gospodarz domu, jak i jego podwładni i służba zachowali się przez cały czas naszego pobytu z jaknajwiększym taktem i uznania godną uprzejmością, aczkolwiek skład naszej wycieczki i zachowanie się jej uczestników miejscami pozostawiały nieco do życzenia.

Ludność w miejscowościach przez nas zwiedzanych naogół nie okazywała zbyt wielkiego entuzjazmu względem nas, wypływało to jednak z wrodzonego jej usposobienia dość opornego na wszelkie impulsy zewnętrzne. W Kościanie np. na południowy-zachód od Poznania, miasteczko liczące 12 tysięcy ludności, w czasie naszego przejazdu powozami, z powodu jarmarku był duży napływ ludności z okolicy. Wprawdzie nie podnosił się na nasze powitanie ani jeden okrzyk, ani jedna głowa nie odkryła się, ale za to panował taki posłuch, żeśmy mogli bez żadnej trudności przejechać pomimo ścisłu na ulicach.

Nie brakowało też sytuacji bardzo komicznych. W Gnieźnie według programu było tylko przewidziane zwiedzenie destylarni wódek Kasprowicza. Komitet jednak nie przewidział, że istnieje w tem mieście firma konkurencyjna p. Tadeusza Bronisława Mikołajczyka, który nadał jej nazwę od pierwszych liter „Tabromik”. Otóż ten pan Mikołajczyk, korzystając z tego, że dom jego stał nam po drodze, w sposób iście amerykański zagarnął nas do siebie, zaczął nas ugaszczać, żeby zaś zjednać nasze serca ofiarował 50.000 Mk na wdowy i sieroty po dziennikarzach. Gdy następnie prowadzono nas do zakładu p. Kasprowicza, tenże złożył do rąk p. Marchlewskiego, prezesa Syndyka tu dziennikarzy poznańskich, 100 tysięcy na ten cel. Epilogiem tego szlachetnego współzawodnictwa, jak słyszałem, było drobne zajęcie poniedziałku dwoma tymi konkurentami. Zdarzenie godne umieszczenia w farsie lub krotechwilli.

Wogóle przyjmowano nas z honorami niemal takimi, jakie przysługiwały dotąd tylko monarchom lub prezydentom republik. Nic też dziwnego, że zawróciło to nam w głowach, zwłaszcza po bankiecie na Zamku, wydanym przez ministerstwo b. dzielnicy pruskiej. Stoły były nakryte wielkimi obrusami z inicjałami Wilhelma II., także inicjały miała poczęści zastawa stołowa, bo nie wszystko prusacy zdołali wywieźć. Deptaliśmy w sali tronowej po pysznych dywanach perskich olbrzymiej wielkości, niektórzy nawet rozsiadali się na tronie z marmuru karraryjskiego, na którym jeszcze niedawno Wilhelm Ostatni, tupiąc nogą, wykrzykiwał, że stopa pruska nigdy z tego kraju nie ustąpi! że kraj ten na wieki wieków niemieckim pozostanie! To też wobec tego szczególnego na bierały znaczenia wyrazy, jakieśmy wyczytali na ścianie jednej z sal: „ad futuram memoriam” lub na obrusie stołowym: „sum cuique”. O tak, Nemesis dziejowa oddała, co się nam należy.

Przy powitaniu w Bydgoszczy, przez Radę miejską in gaemio wydarzyło mi się dosyć komiczne „qui pro quo”. Po powitaniu się ze szpalerem rajców i innych dygnitarzy, pomiędzy którymi był także generał dywizji Jung, przystąpiłem do jednego z nich i odezwałem się w te słowa: „Z zadowoleniem dowiaduję się, że Bydgoszcz w szybkim tempie odnawia się”. Zamiast potwierdzenia tej wieści osobnik ten wybaluszał na mnie oczy i odpowiada z zakłopotaniem: „Entschuldigen, verstehe nicht polnisch”.

Tak mi się udało, jak to często trafiało się Franciszkowi Józefowi przy podobnych okazjach. Coś podobnego wydarzyło się śp. ojcu memu ongi w Krakowie, gdy po raz pierwszy zajął do tego miasta i pierwszy człowiek, którego o coś zapytał, okazał się Niemcem, Widocznie to pech dziedziczny.

W. Nakęski.

Dziś 12 PREMIERA W MARYSIENCE I KOPERNIKU

japońsko-europejskiego dramatu w 5 aktach pod tytułem

b.m. Herbaciarnia pod Lotosem czyli Harakiri

W głównej roli uroczą artystką dramatyczną Ellen Richter.

O dialogach genezyjskich Słowackiego.

Wydział filologiczny Towarzystwa Naukowego odbył dnia 7. bm. posiedzenie naukowe, na którym prof. dr. Jan Gw. Pawlikowski wygłosił niezmiernie interesujący, w piękną formę ujęty wykład „O dialogach genezyjskich” Słowackiego. Znakomity znawca mistyki poety, rozwinął przed słuchaczami, w sposób nader wyczerpujący i ścisły, problem wspomnianych powyżej pism filozoficznych, oraz zakomunikował własne w tej kwestji odkrycia, które mu pozwoliły na zupełną ich rekonstrukcję i ujęcie w formę jednolitej całości.

Słowacki swoją naukę mistyczną wyłożył w trzech utworach: w „Genezis z Ducha”, „Liście do Rembowski” i w trzecim utworze dialogowym. Wszystkie wyszły po śmierci poety. „Genezis z Ducha” została wydana wzorowo przez prof. Lutosławskiego (jakkolwiek uwagi metodyczne wydawcy nasuwają szereg zastrzeżeń i nie zawsze dadzą się zastosować). „List do Rembowski” nie jest wydany poprawnie, ale przynajmniej wiemy, jak ma wyglądać. Natomiast dialogi genezyjskie wydano zupełnie wadliwie, a to, co literatura o nich powiedziała, jest błędne i mylne. Dzięki odkryciu prof. Pawlikowskiego otrzymujemy cenne dane, umożliwiające przedstawienie utworu w postaci autentycznej. Pierwszy wydawca (Dr. Biegeleisen) dał dialogom tytuł „Wykład nauki”, oraz oznaczył je liczbami porządkowymi: I i II. Wydanie jubileuszowe powtórzyło formę a z nią i błędy poprzednika. — Ze wstępu „części I” („A teraz mój Helionie, nie schodząc z wysokości, na którą nas poprzednia rozmowa zaprowadziła —”) wynika, że istniała jakaś poprzednia rozmowa, którą należałoby uwzględnić przy rekonstrukcji dialogu. Odnalezienie tej rozmowy było pierwszym zadaniem, jakie sobie prelegent założył. W wydaniu jubileuszowym, w przypisach, mamy podane pierwsze opracowanie „Listu do Rembowski”. Wszelako forma jego (co uszło uwagi wydawców) wskazuje, że nie jest to list, ale dialog. Ta rzekoma pierwsza redakcja „Listu” i formą swoją i paralelizmem treści należy do „Wykładu nauki”. „List do Rembowski” zaś i dialogi są objaśnieniem i dalszym rozwinięciem nauki genezyjskiej. Dialog ten, w tym miejscu, w którym jest przerwany, należy uzupełnić utworem, ogłoszonym przez prof. Gubrynowicza w trzecim tomie „Lamusa” („Z nieznaney spuścizny po Słowackim”), zaczynającym się od l. 4—5. Jest to właściwie dalsza część I-go dialogu. Ale i ten się urywa. Uzupełnić go trzeba innym fragmentem wydawnym przez prof. Gubrynowicza („Mój Helionie...”), a w końcu urywkiem z raptularza, dotyczącym celów ostatecznych. W ten sposób uskuteczniła została re-

konstrukcja pierwszej rozmowy, składającej się z części dwóch. Wśród utworów ogłoszonych w „Lamusi” znajdujemy następnie drugą redakcję pierwszej rozmowy (red. B.). Dokonawszy porównania i szczerą głowę analizy obu redakcji, prelegent dochodzi do wniosku, że za główną i podstawową przyjąć należy redakcję „A”.

Istnieje jeszcze trzecia redakcja tejże rozmowy. Jest nią mianowicie ustęp wydrukowany u Biegeleisena i Gubrynowicza na samym początku „Wykładu nauki”, zaczynający się od słów: „A teraz pozwól, o Panie, że do hymnu tego przybiore dwa głosy i już nie sam, ale trójcą ducha chwalić będę Imię Twoje i wypowiadać dalszą pracę globową...” — Dwa głosy — to Helion i Helois, hymn zaś wspomniany — to „Genezis z Ducha”. Mamy zatem trzy redakcje pierwszego dialogu: Dwie są prawie pełne, trzecia nieukończona. — Co do chronologii, prelegent, przy zastosowaniu ścisłej metody krytycznej, ustalił ją definitywnie, wykazując, że dialog pierwszy jest starszy od „Listu do Rembowski”. Podobnie, drogą bystrej analizy treści oraz umiejętnej powiązaniem rozrzuconych fragmentów (ogłoszonych w wydaniu jubileuszowym i w „Lamusi”) zdołał prof. Pawlikowski osiągnąć równie ważne rezultaty co do drugiej rozmowy, która także posiada trzy odmienne redakcje. Na tej podstawie otrzymujemy zupełnie dokładny, jednolity schemat całego utworu. Tytuł: „Wykład nauki”, nadany przez pierwszego wydawcę nie jest odpowiedni; znacznie właściwszym wydaje się tytuł inny, mianowicie: „Rozmowa z Helionem i Helois”.

Znaczenie badań prof. Pawlikowskiego jest niezwykle doniosłe. Został znaleziony utwór i przedstawiony rozwój pomysłu formalnego. (Otrzymujemy sześć redakcji dialogów i „List do Rembowski”). Wszędzie widoczny ten sam system; stwierdzenie zaś tego paralelizmu ułatwiło rekonstrukcję różnych redakcji utworu. Okazuje się dowodnie, że istnieje bardzo skryształizowana systematyczność, której Słowacki stale się trzyma. Toteż obecnie, w świetle tych utworów, obraz psychiczny poety przedstawia się inaczej. Widzimy zupełnie odrębny typ mistyka. W miejscu rzekomego chaosu — ład, porządek, systematyczność. Wszystkie urywki i fragmenty dadzą się ściśle ze sobą połączyć i tworzą jednolitą całość formalną.

Ogólnemi uwagami na temat metody wydawania dzieł poetów zakończył prof. Pawlikowski piękną swą prelekcję, obfitującą w bogate i ważne wyniki, a nacechowaną głębokim ujęciem trudnego i zawiłego problemu. W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, zabierali głos pp.: prof. J. Kleiner, który przypomniał, iż, niezależnie od prelegenta, w badaniach swoich doszedł do podobnych rezultatów, — prof. St. Witkowski, dr. Wł. Kozicki i prelegent.

Nauka i szkoła.

* „Henryk Ibsen, jego życie i dzieła” oto tytuł najnowszej książki o Ibsenie. Autorem jej jest jego ziomek prof. Gerhard Gran (rzecz wydana w Chrystianji u Aschehonga). Zainteresowanie Ibsenem znajduje się obecnie w pewnym punkcie martwym: mianowicie przestały te rzeczy być już aktualne i modne a nie przeszły jeszcze całkowicie do historii literatury. Mimo to rzecz prof. Grana wzbudza duże zainteresowanie. W ujęciu psychiki samego Ibsena idzie ona zresztą śladem tego, co jeden z krytyków francuskich nazwał „legendą Ibsenowską”. Ta legenda — tworząca się zresztą koło każdej postaci wybitnej, tworząca się zawsze po linii najmniejszego wysiłku — przeciwstawiała zawsze Ibsena, jako człowieka „zwróconego ku mrokom życia” Björnsonowi, jako „naturze słonecznej”. Przedstawiała go w ten sposób — jakby nie był żywą istotą, lecz kawałem granitu — od młodości jego do starości. Dlaczego tak być miało, nad tem nie zastanawiali się naturalnie ani jej twórcy ani wyznawcy. Otóż jedną ze stron ujemnych książki Grana jest to, że zadowala się i ona tą legendą. Gran posługuje się zresztą często wspomnieniami samego Ibsena, które spisał on dla swego biografa Henryka Joegera a w których smutna młodość przedstawiała się Ibsenowi już w bardzo gorzkim kształcie. Tymczasem badania nowsze, np. Hansa Eitrema wykazały, że młody Ibsen, zwłaszcza w Grinstadzie, lubił życie towarzyskie i zabawę, choć nie lubiał nigdy tłumy. Dopiero potem jego odosabnianie się od ludzi posunęło się tak daleko, że został tak bardzo osamotniony. Do trzydziestego roku życia gnębiło go najbardziej niepowodzenie jego jako twórcy dramatycznego. Książka Grana ma pozatem wiele cech wartościowych. Jest pisana jasno, skomponowana przejrzysto i zawiera niektóre rozdziały kapitalne jak np. obraz życia literackiego Chrystianji około 1860 roku.

* (W) Nowa książka o teorii Einsteina. W księgarni Payota w Paryżu ukazała się nowa książka o teorii Einsteina przez Lucjana Fabre'a p. t. „Les Theories d'Einstein”.

* (W) Otwarcie Muzeum Fragonarda w Grasse. W pięknym miasteczku prowansalskim, Grasse, gdzie przyszedł na świat Fragonard w r. 1732, odbyła się ostatnio inauguracja muzeum, poświęcona dziełom tego wielkiego przedstawiciela malarstwa francuskiego XVIII. wieku.

* (W) Z teatrów paryskich. Teatr im. Alberta I. wystawił ostatnio nie grana od połowy 18-go wieku „Królową Elidę” (La Princesse d'Elide), komedię balet Moliera w pięciu aktach z prologiem. Przy tej sposobności przypomina prasa paryska, że wdzięczną tę fantazję sceniczną, w której przejawia się tak charakterystycznie francuski wiek 17-szy, grano po raz pierwszy w maju r. 1664 w Wersalu w czasie wspólnych zabaw, urządzonych przez Ludwika 14-go. Ażeby je uświetnić, polecił Król-Słońce Molierowi napisać i wystawić nową komedię. Poeta swoim zwycięstwem sztukę nie tylko ułożył, ale i sam w niej grał wraz ze swą żoną i z całą trupą. Podobno wówczas to się przekonał, że jego małżonka jest niebezpiecznie frywolna.

STANISŁAW WASYLEWSKI.

O GALILEUSZACH I O AUSTRYACKIM GADANIU.

(Fragment z całości pt.: „Historje lwowskie.”)

IV.

Pomiędzy austriackim gadaniem i austriackimi czynami nie było właściwie sprzeczności. To nie znaczyło, wcale: co innego mówi, zaś co innego robi. Albowiem słowa i czyny były jednakowo — groteskowe. Znamienne jest, że ze wszystkich zaborców ten jeden przeszedł do historii w nimbie... śmiesznoty. Patrząc na historję Polski w pierwszej połowie XIX, (bo tylko ta nas tu interesuje) można wzdygać się na widok brutalności rosyjskiej, piętnować dzikość Mikolajów i Paskiewiczów, barbarę Nowosilcowych, można się dziwić węzowi pruskiemu, schowanemu w głansowanej rękawiczce Antoniego Radziwiłła, ale trudno się nie naigrawać z tchórzliwej nieudolności regime'u galicyjskiego.

Jakto? nieudolność. I lecz przecież rzeź chłopska, dwie szubienice w roku 1847, armaty Hammersteina w r. 1848, Wittman, Krieg, ćwierć inteligencji w kamatach i Spieberg gorszy od Sybiru?! Tak, ale to wszystko razem jest więcej jaskrawe, niż istotnie szkoda, to są chwilowe wysilenia się na twardość ręki, ale ani celowe, ani konsewentne. Najlepsze pomysły represji psuje zawsze hołratowy wiedeński strach i biurokratyczne przykazanie połowiczności. Nie potrafi być nigdy Murawiewem, choć dyszy jeszcze większą nienawiścią. Posunie się nawet do zbrodni, mimo to nigdy prawie nie wie, jakich dróg użyć, by najwięcej szkody zrobić i w miejsce najślabsze uderzyć. Moskal bije głową o mur by zgniebić Polskę po r. 30-tym. Hofrat wiedeński gotów uczynić to samo. Lecz zamiast w mur, uderza głową — w siennik.

Jakkolwiek nie cofną się przed niczem i potrafią nawet pono otruć Wacława Zaleskiego i skazać Smółkę na śmierć, a Fredrę nią zagrozić za nazwanie cesarza diabłem w rogatym kapeluszu — to przecież nie lubią Austriacy odkrywać kart swej polityki eksterminacyjnej. Najchętniej strzelają z za płotu. Symbolicznym jest w tej mierze rok 1863: Kapral austriacki przepuszcza galicyjskich powstańców z hasłem „Gut morgen” przez rzekę, a potem szle za nimi salwę z tyłu.

A często złośliwość straszliwie rafinowana, często szykana potwornie groźna zmienia się w okamgnieniu — w głupkowaty figiel. W r. 1796 uznano np. między innymi, że radykalnym środkiem na zgniecenie irreducenty polskiej, zresztą bardzo mizernej, będzie — kastracja książek do nabożeństwa, a raczej litanji do Matki Boskiej, gdzie przecież powiedziano wyraźnie: królowo korony polskiej, módl się za nami! „Bücher-revisionsamt” rozkazał natychmiast, aby we wszystkich księgarniach wydarto odpowiednie stronnice, a na ich miejsce wklejono nalepkę z napisem: królowo Galicji i Lodomerji, módl się za nami. O tej dziwnej koronacji Matki Boskiej opowiada między innymi Ambroży Grabowski w swych pamiętnikach.

Naprawdę szkoda, że nie zarejestrowano wszystkich pulsujących rzadkim humorem kawałów regime'u wiedeńskiego. (Historję porzeczliwą można by wogóle zacząć pisać mniej płaczliwie, a więcej żywo!).

O jednym takim wcale niezłym dowiedzialem się przypadkiem ze starego listu kasztelanowej Ossolińskiej. Było w r. 1807 tak. W jakiejś nieznaney bliżej szkole lwowskiej „szulrektor” był bardzo niezaradny. Biedne uczniaki, bębniąc posłusznie der-die-dasy, prosili go długo, by zrobił porządek z przydziałem sal klasowych. Rektor nie umiał, czy nie chciał. Zaczęli mu wymawiać, więc porwał się na nich. Snać mu chłopaki nie zostali dłużni w odpowiedzi, bo prze rażony zuchwałością szulrektora polecał ze skargą do generała komenderującego. Był nim znany z historii Wurmser. Tenciż uznał, że postępek chłopaków jest

rebella, a sytuacja groźna i zaalarmował garnizon.

Jak wojna, to wojna powiedzieli pradziadowie dziejczych chrzciców Lwowa i zabarykadowali się w szkole, którą tymczasem otoczył kordon wojska „mit aufgepflanztem Bajonettem”. A szkołę otoczono armatami.

Chłopakom w to graj. Zaczęli rzucać z okien ławki, stoły, flaszki i polana. „Sakra! ist eine regelrechte Insurrektion” musiał krzyknąć wtedy Wurmser biały, a może i ucieszony, że ma wreszcie bunt we Lwowie.

I zażądał na gwałt — pomocy. Aż z Kulikowa, gdzie stał szwadron huzarów Jej ces. Mości. Obłężenie trwało dalej. Chłopaki rzucały polanami, a załoga Lwowa — czekała posiłków. Tymczasem trochę strzelała, ale nie bardzo, żeby nie robić hałasu i nie prowokować wojsk powstańczych, które z pewnością kryły się we Lwowie. Gdy w nocy przyjdą posiłki, przypuści się szturm generalny.

I tak się stało. Pomoc nadeszła, Wurmser objął naczelne dowództwo, wytoczono na plac armaty, zjednoczone wojska przeszły do ataku. Po dłuższej „walce” wywalono drzwi wchodowe i obsadzono im Siegesrausch zdobytą szkołę. Wszelako nie było w niej ani żywego ducha, albowiem studenci jeszcze poprzedniego dnia popołudniu, wystrzelawszy wszystką „amunicję” — poszli ukrytą w murze furtką do domu.

Generał Wurmser zatrąbił do odwrotu. Kazał batorom odjechać do koszar i zrobić zapewne straszną, głupią minę.

Czy ją istotnie zrobił, tego pani kasztelanowa Ossolińska nie podaje. Wszelako głupia mina była nieodłączna po każdym dokonany czynie austriackim. Miał ją zawsze. I nawet w chwilach poważniejszych. Miał głupią minę Metternich po rzezi tarnowskiej i Krieg po egzekucji Wiśniowskiego i Hammerstein po zbombardowaniu miasta.

(C. d. u.)

KINO LEW

Dziś w sobotę 12 bm. **PREMIERA**
i w dni następne

BRONŃ NIEWIEŚCIA

wspaniała komedia
n1082 szwedzka 6 aktach.

!! Zbawienne rady dla narzeczonych, nowożeńców i teściowych!!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Wielebnemu Duchowieństwu, Gronu Profesorów gimnazjalnych, Król. Jadwigi, chórowi „Harfa” i wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym nieodżałowanej córki i siostry śp. Linki Więckowskiej, okazując współczucie, zaleca na tej drodze serdeczne podziękowanie

n1081

Rodzina Więckowskich.

Kostiumy, suknie wiosenne i letnie
Konfekcja dla pań. Gotowe i na miarę poleca
M. OPOŁSKA, Małeckiego 9. n986

Już przyjechał!

Przedstawicie amerykańskiej fabryki maszyn do pisania marki L. C. Smith & Bros — Syracusy, **Ludwik Aksman** z Krakowa i demonstrowuje je w Hotelu Krakowskim, w godzinach od 10—1 przedpoł. i od 4—6 popoł.

1065n

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 marca.

Sobota, 12. marca, o godz. 3.30 popoł. „Elektra”, tragedia. — O godz. 7. wieczór „Piękna Helena”, opera komiczna.

Niedziela, 13. marca, o godz. 3.30 popoł. „Jaś i Małgosia”, opera. — O godz. 7. wieczór „Klaudjusz”, komedia.

— „APOLLO”. Część pierwsza dramatu Nordisk w 2 epokach p. t. „Tancerz” z W. Jansenem. 843

— **Carmen.** Nie można sobie wyobrazić doskonalszej kreacji Carmen, jak ta, którą nam dała wczoraj p. Lachowska. Toa też publiczność, która po brzegi wypełniła widowie nie szczędziła jej serdecznych b-klasków, a w antraktach słów pełnych uznania. Również i reszta zespołu dotrzymywała dzielnie pola gościowi, p. Argasińska i p. Cyganik otrzymali oklaski przy otwartej scenie. Reżyserji wczorajszego przedstawienia należą się słowa uznania, w pierwszym rzędzie za doskonale obmyślany akt drugi, pełen pierwszorzędnych efektów malarskich. Skreślenie chórów w pierwszym akcie byłoby z ogromną korzyścią dla całego przedstawienia, mimo tego całość była naprawdę zadowalająca.

— **Zjazd powiatowych referentów rolniczych.** W dniach 19 i 20 bm. odbędzie się we Lwowie, w sali posiedzeń tut. Towarzystwa Gosp. (ul. Kopernika 20, parter) zjazd powiatowych referentów rolniczych z porządkiem dziennym następującym: 1) Program akcji pomocy rolnej w r. 1921, referent Inspektor okręgowy Pom. rol. prof. Bronisław Janowski; 2) Stosunki rolnicze w 54 powiatach Małopolski wschodniej, w szczególności: a) pogląd na stosunki rolnicze powiatu, b) stan ilościowy i jakościowy ozimin, c) akcja obsiewów jarych, d) ruch parcelacyjny i kolonizacyjny, e) dzierżawy dobrowolne, przymusowe i Spółki rolne, f) najważniejsze postulaty rolnicze powiatu, ref. poszczególni powiatowi referenci rol. 3) Stosunek pow. referentów rol. do Urzędów Ziemijskich i ich działalności, ref. dr. Stanisław Orzechowski, prezes Olsr. Urzędu Ziemijskiego we Lwowie. 4) Wykonanie ustawy z 18 marca 1920 o dzierżawach przymusowych, ref. st. Inspektor objazdowy Marian Morawski. 5) Akcja kolonizacyjna i jej znaczenie, ref. Szczęsny Sobieniewski, referent rolniczy ze Złoczowa. 6) Spółki zagospodarowania odległych, ref. prof. Bronisław Janowski. Pierwsze posiedzenie odbędzie się o godz. 10 przedpołudniem.

— **Koło pań Polek VI.** dzielniccy urządzi w niedzielę, 13 marca wielki wiosenny podwieczorek w kawiarni Renesans. Dochód na plebiscyt, uczniów szkół średnich i młodzieży akademicką.

— **Karpacie Towarzystwo narciarzy** ogłasza następujący program na okres świąteczny.

Wycieczka do Zakopanego na Główny Związkowe zawody narciarskie.

Odjazd ze Lwowa 24 wieczorem, powrót 31 rano. Bezpośredni wóz Lwów-Zakopane tam i z powrotem. Trzydniowy kurs jazdy na nartach w Tuchli. Ostatniego dnia lekka wycieczka. Wyjazd 22 o godz. 6.30 wiecz., powrót 26 rano.

Świąteczna wycieczka do Tuchli. Odjazd 26 o godz. 6.30 wieczorem, powrót 29 rano.

Tygodniowa wycieczka w Gorgany lub Czarnohorę. (Zależnie od warunków śnieżnych). Odjazd 28 rano, powrót najpóźniej 3 wieczorem.

Zgłoszenia i szczegóły u p. Bujaka, Kopernika 4.
— **I. L. K. S. „Czarni”** zaprasza swych członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek 15 marca br. o godz. 6 wiecz. w szkole Konopnickiej (dawna Elżbiety) ul. Zielona. W razie braku kompletu odbędzie się następne Walne Zgromadzenie o godzinie 7. Porządek dzienny: 1. Zagajenie, 2. Przyjęcie do wiadomości sprawozdań, 3. Wybór członków honorowych, 4. Oznaczenie wysokości wkładów, 5. Wybór zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu rozjemczego, 6. Sprawa budowy boiska, 7. Wnioski i interpelacje. Prawo głosowania mają członkowie, nie zalegający z wkładkami.

— **Wschodnie obyczaje.** W warszawski Teatrze Polskim poeta ze „Skamandra” p. Jarosław Iwaszkiewicz napadł z nienacką na p. St. Pieńkowskiego, uderzając go pięścią w głowę — za uchem. P. Pieńkowski odprowadzając cios, uderzył p. Iwaszkiewicza pięścią trzykrotnie w twarz. Stojący z tyłu za p. Pieńkowskim drugi uczestnik napadu, młody żyd w cywilnym frenczu, podający się potem za „generała Skirmunta” (!) przytrzymał p. Pieńkowskiego za ręce grożąc mu strzelaniem z rewolweru. To ułatwiło ucieczkę p. Iwaszkiewiczowi (ubranemu w palto, a więc do ucieczki przygotowanemu), który istotnie zbiegł z teatru. Sprawę opisano w protokole policyjnym, przed którym ów „generał Skirmunt”, przedstawiając się komisarzowi policji, z teatru się ulotnił.

Ciekawym szczegółem w tem zajściu jest to, że p. Pieńkowskiego przed kilku dniami z dwóch różnych stron ostrzegano, że „Skamander” przygotowuje na niego napad. Tłem napadów są krytyki p. Pieńkowskiego, drukowane w „Gazecie Warszawskiej”. Poeci ze „Skamandra” pod patronatem żydów zapisali się już nieraz skandalami w policyjnej kronice Warszawy. Protekcja chroni ich od odpowiedzialności. Ostatniem zajściem zajmie się sąd karny.

— **W żydowskie ręce.** Ze Związku Organizacji Narod. otrzymujemy następujące pismo: Por. Tadeusz Szymonowicz, szef Sekcji III. depart. sanit. w Ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie, pałac Mostowskich, wydzirżawił żydowi (mimo, że miał ofertę dotychczasowego dzierżawcy, Polaka) swoją aptekę w Chorostkowie, pow. husiatyński.

Ponieważ ten postępek wywołał oburzenie Ekspozytury Organizacji Narodowej w Chorostkowie, pracującej w bardzo ciężkich warunkach i ponieważ motyw, jakie podawał p. Szymonowicz w swym liście, są niewystarczające — podajemy rzecz pod pręgierz opinii publicznej.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
przyjmuje **UL. AKADEMICKA 10.** 444

Znóżka cen.

Warszawa. (E. E.) Po aresztowaniu spekulantów dała się zauważyć silna zmniejsza cen towarów i produktów. W dzielnicy żydowskiej różne artykuły staniały o 20—30 proc. Obecnie spekulanci uspokoił się i znów zaczynają magazynować towary, by znów zacząć śrubowanie cen.

Z muzyki.

Koncert pożegnalny J. Śliwińskiego. Że koncerty urządzane przez Śliwińskiego zawierały w programie prawie zawsze dzieła Chopina, zawdzięczamy to głównie tradycji sławy tego pianisty jako wykonawcy dzieł naszego arcy mistrza. Oczywiście warunkami, które dawniej Śliwiński posiadał, nie może już dziś dysponować. A raczej: dziś środki pianistyczne zmieniły się już do tego stopnia, że Śliwiński wydaje się być nieraz jakimś echem pięknej przeszłości, w której nawet Niemcy porównywali Śliwińskiego aż z Rubinsteinem (Antonim), wysoko ceniąc jego wykonywanie dzieł Chopina, dalekie od mdłego, sentymentalnego pojmovania treści natchnień Chopinowskich, pełne blasku i temperamentu, poezji i śpiewu, romantyki i sensytywności uroczej. Dziś gra Śliwińskiego jest księgą wspomnień, z której wypadną czasem listki róży, ale róży rzeczywiście, nie — sztucznej; chwilami cieszymy się, że słyszymy jak dawniej pojmovanie Chopina i znajdujemy porównanie z tem, co dziś słyszymy. Dochodzimy potem do przekonania, że każdy sposób jest dobry i interesujący, gdy tylko leży w rękach artysty z talentem, duszą i rozumem, a nie najmniej z sentymentem, który ma źródło w rozumieniu tego, co jest szczeropolskiem. Ten sentyment posiada właśnie J. Śliwiński.

W. Z.

Z SALI SĄDOWEJ.

TAJEMNICZA SPRAWA.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś Zacharyasz Kowalski, 44-letni zarobnik, oskarżony o rozbójniczo morderstwo, uprowadzenie i kradzież. Oskarżony wrociwszy z Ameryki, opowiadał we wsi Zwerbowie koło Kulikowa jakie tam dobre stosunki, czem tak zachęcił 15-letniego Jana Biłokrywę, że oświadczył gotowość wyjazdu do obiecanego raj. Jakoż w październiku 1919 wiejski Robinson ukradł ojcu 4.700 kor. i rozmaite rzeczy wartości 5.000 kor. i chwalił się przed sąsiadami, że będzie prędzej w Ameryce niż Kowalski. Wreszcie w dniu 8. października 1919 Biłokriwy znikł z domu. Ojciec jego Andrzej, wiejski znachor, żałując jak zeznali sąsiedzi więcej ruchomości niż syna robił zrazu poszukiwania, wkońcu jednak zapomniał o wypadku, będąc pewnym, że syn uciekł do Ameryki. Tymczasem w dniu 31. października ludzie pracujący w sadzie dworskim znaleźli w gnoju rozmaite rzeczy i garderobę, którą Jan Biłokriwy skradł ojcu. Andrzej odzyskawszy część straty w dalszym ciągu nikogo nie zawiadamiał o zniknięciu syna. Aż nareszcie w marcu 1920 r. jakiś pies zawlókł do Żółtaniec odległych o 7 klm. od Zwerbowia but z resztkami nogi a ojciec poznał but zbiegłego syna. W miesiąc później znaleziono w lesie zwerbowskim resztki zwłok i porzucane kości nieszczęśliwego zbiega. Ponieważ sąsiedzi przypomnieli sobie, że Kowalski miał zblednąć gdy powiedziano mu o znalezieniu buta, gdy inna sąsiadka miała znów zauważyć ślady krwi w mieszkaniu Zacharyasza, gdy nadto podejrzana się wydała namowa małego chłopaka do wyjazdu, poszlaki zwróciły się przeciwko Kowalskiemu jako rzekomemu mordercy.

Rozprawę prowadzi r. Göttinger, oskarża prokurator Ogonowski, broni adw. Dr. Link. Oskarżony wypiera się wszelkiej winy, wołając co chwila „panowie zlitujcie się, ta czego chcecie odemnie!“. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Polska i Ameryka południowa.

Warszawa. (Tel. wł.) 12 marca W Warszawie w najbliższym czasie mianowicie jeszcze w ciągu kwietnia będzie ustanowiony konsulat argentyński. — Będzie to miało duże znaczenie dla ruchu wychodźców polskich do Ameryki południowej.

KREDYTY NA ZASIEWY.

Warszawa. (PAT.) Połączone komisje rolne i skarbowo-budżetowa uchwaliły projekt rządowy o przyznanie ministerstwu rolnictwa kredytu w sumie 3 miliardów marek na uskutecznienie zasiewów rolnych. Nad wnioskiem rządowym domagającym się przyznania temuż ministerstwu kredytu nadzwyczajnego w wysokości półtora miljarda marek na zakupno zagranicznego zboża siewnego, przeprowadzono ogólną dyskusję, poczem obrady szczegółowe odroczone do jutra.

Komisja inwalidzka uchwalała jednomyślnie w trzecim czytaniu rządowy projekt ustawy o zaopatrzeniu inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych i po inwalidach.

SPRAWA GRECKA I TURECKA.

Londyn. (PAT.) Lloyd George przyjął Kalogeropulosa i Gunarisa, natomiast Briand i Sforza przyjęli delegatów tureckich. W czasie rokowań usiłowali koalicjoni mężowie stanu skłonić delegatów do kompromisu na następującej podstawie: Opróżnienie Konstantynopola i cieśniny, które będą po największej części kontrolowane przez Turków, umiędzynarodowienie Czanaku, kontrola Włochów nad Galipoli, autonomia Smyrny, przyznanie pewnych przywilejów administracyjnych Grekom, przyczem port będzie wolny dla handlu tureckiego. Gdyby kompromis na powyższych zasadach nie doszedł do skutku, utrzymywane będzie status quo aż do tego dnia, kiedy oba narody zażądają sądu rozjemczego, który im proponowano.

Warszawa. (Tel. wł.) 12 marca, Nowomianowany minister Pracy, inż. Jankowski obejmuje dziś urządowanie.

Paryż. (EE) Dzienniki podają treść umowy między rządem polskim a „Quaranty Trust Company” w Nowym Jorku w sprawie ułatwienia przekazywania z Ameryki do Polski kapitałów, stanowiących własność Polaków amerykańskich.

Włoco. (EE) Wniosek pułk. Chardigny'ego podany na Radzie Ligi Narodów o niegłosowanie kobiet podczas konsultacji na Wileńszczyźnie wywołał tu ogromne niezadowolenie. Odbłyły się wiece demonstracyjne i protestulacje.

Warszawa. (EE) Sprzedaż spirytusu monopolowego poza kolejką za złoto przyniosła w Małopolsce dotąd 700 kg. złota.

Warszawa. (EE) „Gaz. Por.” donosi z Paryża, że sfery koalicyjne gotowe są oddać Polsce mandat okupowania wschodnich prowincji niemieckich, w razie niewykonania przez Niemców traktatu oraz niespełnienia żądań koalicyji.

Ze świata.

© Tirpitz i Stinnes usłyszeły prawdę. Hugo Stinnes zaprosił gości na uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku, zbudowanego w należących do niemieckiego potentata warsztatach.

Stinnes na uroczystość zaprosił również byłego admirałissima niemieckiego Tirpitz'a, a statek ochrzcił „Admirał von Tirpitz”.

Początek uroczystości odbył się zupełnie spokojnie. Admirał, upojony przypomnieniem swej dawnej wielkości wygłosił pełną patriotyzmu i zapału mowę, w której, między innymi, oświadczył: „Nieszczęście, jakie spadło na Niemcy jest tem cięższe do zniesienia, że nie wyższość wrogów naszych, lecz wewnętrzna niezgoda wtrąciła nas w otchłań klęski”.

Von Tirpitz puścił następnie wodze swej nienawisści ku aliantom, którzy pragną zagłady niemieckiego narodu, nakładają więzy na jego handel itd.

Admirałissimus nie liczył się z tem, że słów jego — oprócz wybranych gości — słuchają także robotnicy, którzy już przed uroczystością zawiadomili Stinnesa, że nie spuszczą na wodę okrętu, noszącego nazwę admirała von Tirpitz.

W chwili, w której sprowadzone przez Stinnesa chóry skończyły śpiewać „Deutschland ueber alles”, jeden z robotników zabrał głos. Zwrócił on się z pełną ironią słowami do Stinnesa i Tirpitz: „Witamy w was dzisiaj reprezentantów dawnych Prus: tego, który do wojny podjudzał i tego, który potrafił wyciągnąć z niej korzyści”.

„Pan, panie admirał, a nie kto inny rozdmuchał wojnę z Anglią; ale sam kryć się zdała od me-

bezpieczeństwa. Takim, jak ty ludziom, winniśmy bezbrzeżną wdzięczność za śmierć dwu milionów, za rozpaczą półtora miliona wdów, za rany trzech milionów żołnierzy i za naszą obecną nędzę.

„Ty zaś, panie Stinnes, wzbogaciłeś się tą nędzą. Podczas gdy w okopach ginęło 3 tysiące Niemców dziennie, łamałeś sobie głowę nad udoskonaleniem projektu, który przyniosłby ci, — gdybyśmy byli za-trzymali Belgię — 100 milionów! Lecz i w czasie klęski zapewniłeś sobie zyski. I to zyski ogromne, a my wiemy jakimi haniebnymi drogami zdobyte!”

Niech żyją Tirpitz i Stinnes, szlachetni przedstawiciele starych Prus!”

Ten okrzyk powtórzyli wszyscy obecni robotnicy. Stinnes i Tirpitz uczuli, że cała uroczystość przemieniła się w bardzo niemilą dla nich chwilę, to też jaknajspieszniej zeszli z widowni.

Statku nie spuszczało na wodę, a Stinnes z zemsty, zamknął warsztaty okrętowe i wyrzucił na bruk 2 tysiące robotników.

© Wybory w Londynie powodem nieporozumień małżeńskich. W zeszłym tygodniu odbyć się miały wybory w Londynie. Kandydatem Partii Robotniczej w dzielnicy Woolwick był sławny agitator Macdonald, zaś kandydatem partii koalicyjnych, zasłużony kapitan Gee, odznaczony krzyżem waleczności. Wybory te poróżniły wiele małżeństw. Robotnicy oczywiście głosowali jednomyślnie za Macdonaldem, lecz żony ich oburzone prowokującymi i dzikimi scenami, które urządzali na meetingach kapitanu Gee agitatorzy rewolucyjni, były prawie zdecydowane głosować za kapitanem. To też oryginalnie wyglądały w tym czasie okna skromnych domków robotniczych. W

dzień, gdy mężowie szli do pracy, widniały kartki z napisami: „Głosicie za Gee”, wieczór, gdy wracali, używali widocznie swego autorytetu mężowskiego i okna świeciły napisami „Głosicie za Macdonaldem”. Musiały mieć Angielki poważne powody do takiego nieposłuszeństwa małżeńskiego, gdyż po raz pierwszy się to zdarza od czasu wojny w Anglii mają prawo głosowania. Jeszcze nie nadeszły wyniki tej walki domowej, którą pięć piękna angielska wypowiedziało swym małżonkom.

W naszej Administracji złożyli:

Na plebiscyt górnośląski.

Naczelnik gminy Zalesie Kazimierz Różycki, zebrane na wiecu odbytych dnia 6 marca b. r. mk 1099.50.

Ks. Szydłowski mk 100.

Urząd podatkowy w Uhrowie z dobrowolińskich składek mk 1000.

Inż. Mieczysław Szarek, zebrane w Nadleśnictwie państwowym w Tułowicach mk 3100.

Tow. „Sokół” w Trembowli mk 5000.

Antoni Skwirzyński sędzia w Siatynie zebrane przy rozprawach w dniu 4 marca 1921 mk. 5000.

Na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach polski h:

Gł. Urząd celny II. kl. w Siankach dobrowoliński datki złożony przez p. Jadwigę Śalicką mk 300.

Na fundusz zapomogowy młodz. akademickiej: Dr Fr. Smółka w drugą rocznicę śmierci sp. dr. Zyg. Matkowskiego mk 100.

Na ociemniałych inwalidów: Zamiat Mszy św. za duszę s. p. Klaudjusza, Janina Postępska mk 20.

Na wdowy i sieroty po obr. Lwowa. Z. K. M. 100.

M. S. M. 100.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (pozałwowskie) za 1 wiersz (non-pareil) 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (non-pareil) 5 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.

ATRAKCYJNE PROGRAMY W KINOTEATRACH:

„UCIECHA”

(Plac Marjacki 6--7)

Salonowy dramat w 5 akt. p. t.

Markiza D'Armiani

1100 (Ojciec syn i ona).

„PASAŻ”

(Pasaż Mikolascha)

Sensacyjny dramat w 5 akt. p. t.

W szponach kobiety-demon

(Śmierć mścicielom).

„LUX”

(Pasaż Mikolascha)

Dramat kryminalny w 5 akt. p. t.

Trup w szafie

Nadpr.: Doskonałe uzupełnienie programu.

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie.

3749

8 MILIONÓW MP.

złożono już na pewien interes rolniczy, a kapitał potrzebny ma wynosić około 20 milionów. Celem założenia Spółki, wzwł. Stowarzyszenia, poszukujemy zgłoszeń posiadaczy większych kapitałów. Udziałowcy, oprócz pewnej i dobrej lokaty, otrzymywać będą dywidendę w naturaliach jak: mąka, ziemniaki, warzywa, owoce, ryby i t. p. — a może i drzewo opałowe.

Pożądaną akces fchowców rolników, którzyby zarazem mogli przyjąć funkcje gospodarzy na folwarkach. — Zgłoszenia pisemne z dokładnym podaniem adresu należy kierować pod adresem: Tadeusz Krzysztofowicz, Lwów, ul. Sokoła 4 II. p. 1080

KUPNO I SPZEDARZ.

Sprzedam 4 metry wełnianej materji ciemnopopielatej na kostjum za 4120 Mk. ul. Zimorowicza 15, III p., drzwi 15 od 3—4 pop. 987

Parcela budowlana narożna 120 sążni przy ul. Rycerskiej do sprzedania. Wiad. Ul. 29 Listopada 56 u właściciela. 981

Plug motorowy „Avance” do sprzedania. Wiadomość warsztat Łańcuckiego Kasztelańska. 980

Moty sprężynowe, panowe, tokarnie, heblarki, gryzarki rury promienne, gnaty, motory, lokomobile, turbiny, poleca „PILOT”, Lwów, Batorego 4. 406

Willa z komfortem, stajnią, ogrodem, wolnych 9 pokoi sprzedam w okolicy Listopada. Zgłoszenia „Decyzja ale minut” do Administracji. 1088

Sztuciec — na dziki 8-5 m/m 5-cio strzałowy, 130 ładunków za 15.000 marek sprzedam Tertit — Kraszewskiego 21, II p. 3—4 1/2. 1092

Kupuję porcelanę, szkła różne, brzozy, monety i wszelkie przedmioty antyczne Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 1033

4 wielkie lodownie pokojowe tanio sprzedam. Wiadomość 29 Listopada I. 21. 1034

Do sprzedania jadalnia w dobrym stanie ul. Jabłonowskich 44. Wiadomość u dozorczy. Oglądać od 10—11 od 15 marca włącznie. 1075

MIESZKANIA.

poszukuje dwa lub jeden pusty pokój z osobnym wejściem na kawalerskie mieszkanie Czarkowski 1038

Czteropokojowe mieszkanie w Warszawie zamienię na takież lub większe we Lwowie. Zgłoszenia Lenartowicza 12, I p. lewa strona od 5 6. 1010

POSADY POSZUKIWANE.

Ogrodnik zuplny z dobrymi poleceniami poszukuje posady na ordynarji zaraz. Łaskawe zgłoszenia Jan Hajdaniak dwór Zawórze poczta, stacja w miejscu. 1057

Uczeń VII kl. i uczenica VI poszukują lekcji. Zgłoszenia w Adm. „Zdolny”. 1091

WOLNE POSADY.

Potrzebna posługaczka do sprzątania. Zgłoszenia: Zimorowicza 11—15 parter na lewo. 1002

RÓŻNE DONIESIENIA.

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na żądanie fastryguje. 527

„Amerykan a” zechce podjąć swoją cenną „miniaturkę” 1078

Poważnego kapitalistę do bardzo rentownego krótkotrwałego interesu poszukuję Inżynier Chrzanowski Zimorowicza 6. 1086

Kto pożyczyc do dworu pod Lwowem pianina napisze pod „Piano” do Administracji. 1087

Poszukuję kapitalisty do zfinansowania dostawy paruset koni Szczepański hotel francuski III p. 1036

Modystki 909

b. zdolnej poszuk je się na wyjazd za całkowitem utrzymaniem, mieszkaniem oraz odpow. wynagr. /zgłoszenia pisemne pod: Mag. zyn mód „Felicja” Kielce, Kolejowa 35.

Gramofony i Rowery

części gramofonowe i rowerowe poleca Józef Katz Lwów, ul. Pańska I. 6. Przyjmuje się gramofony i rowery do naprawy. 433

Baczność Panie!

Najnowsze przedlonki słomkowe we wszystkich kolorach i gatunkach po cca 1. Kraj. Fabryka Kapeluszy RUDO FA NEUWELIA Lwów, ul. Balonowa 2. Ceny fabryczne. — Zamówienia hurtownie i detali znie uzupełniamy natychmiast. 835

Kalendarz

„Słowa Polskiego” do nabycia Zimorowicza 11-15.

200.000 marek i więcej! dam nawet nie mającemu pieniędzy do spółki na pewny interes. 1085

O R Ł Ó W, we Lwowie Hotel Lazarus.

OBRÓT

Spółka handlowa w NOWYM SĄCZU.

Filja Lwów, ul. Halicka 20.

Wyłączne Zastępstwo na Małopolskę wsch. olinią Zjednoczonych Fabryk tutek i b. bułek cygaretowych Beldowski, Wołoszyński i Hertlewska Kraków. Przeprowadza wszelkie transakcje handlowe. 1088 — Dostarcza hurtownie wszelkich towarów. —

Towarzystwo Techniczne „TETA” Sp. z o. p.

Lwów, ul. Sykstuska I. 44.

1093

ZASTĘPSTWO

Polsko-Śląskiego Towarzystwa Handlu Żelazem

dostarcza po cenach fabrycznych

Górnośląskie żelazo profilowe, Dźwigary, Żelazo handlowe, Blachę, Rury, Stal i t. p.

Dostawa szybka ze składów na pograniczu polskim.

